

(Nie)Wygraliśmy Euro 2012



**Doktor
ADAM HERMANOWICZ**

Krótko trwała przygoda polskiej reprezentacji z Euro 2012. Udział w imprezie zakończyła na ostatnim miejscu w najsłabszej grupie turnieju. Marnie, jak na rozbudzone oczekiwania kibiców, ale nie oszukujmy się, dla nikogo, poza nami, niespodzianką to nie było.

Zajmujemy w rankingu FIFA miejsce odległe, goniąc takich potentatów, jak Sierra Leone, czy Armenia, bohatersko wytrzymując napór Burkina Faso i Ugandy. W naszej Ekstraklasie lada moment zaczną grać piłkarze, którzy urodzili się po tym, jak ostatni

raz polska drużyna zagrała w Lidze Mistrzów, a Polakiem, który strzelał w niej najwięcej goli jest 38-letni weteran z Białegostoku. Jak się ma taki background, to się nie fika, tylko grzecznie pakuje zabawki i po fazie grupowej wraca do domu. Fajnie, że tym razem mieliśmy blisko.

O dziwo, w dość powszechnym odczuciu Euro nam się jednak udało. Boiska są piękne, sportowo, przynajmniej w fazie grupowej, była to jedna z lepszych tego typu imprez. Ogólnie udało się nam liczyć z bliska trochę innego, bogatszego świata, do którego od tak dawna wzdychaliśmy. Nie obyło się bez ekscesów, ale ich rozmiar nie przekroczył niczego, co już wcześniej na mistrzostwach Europy widzieliśmy. Tak naprawdę nasza impreza nie różni się niczym od poprzedniej, którą organizowały bogate kraje Zachodu. Dziwne uczucie, prawda? Miało się kompletnie nie udać, miał być wstyd przed światem, tragedia wizerunkowa itd., itp. Nie było. Autorzy niepokorni, którzy na wyścigi pluli na Platformę za katastrofalny stan przygotowań do imprezy teraz płaczą, że PO przywłaszcza sobie wspólny sukces wszystkich Polaków. Czyli jednak jest sukces, a że trzy czwarte okresu przygotowań do imprezy przypadło na rządy zniena-

widzonego Tuska, to przypadek. To są tylko pozorne sprzeczności, które dadzą się niezmiernie łatwo wytłumaczyć. Jak? A, to już nie tutaj. Tutaj nie toczymy heroicznej walki z faktami.

Nie łudźmy się tylko, że ten radosny okres cokolwiek zmieni na dłuższą metę. Za chwilę znowu wróci podział na „ich” i „nas”, prezes PZPN znowu będzie „werihepi”, że został wybrany na kolejną kadencję, nasze kluby znowu dostaną łomot w boju o Ligę Mistrzów. Zostaną nam jednak autostrady, dworce, lotniska i stadiony. A także przeświadczenie, że potrafimy zorganizować imprezę, na której dobrze bawi się cała Europa. To duży kapitał, który będzie procentował jeszcze przez lata. Pewnie, że fajnie byłoby kiedyś opowiadać wnukom, że było się na stadionie, kiedy reprezentacja Polski gromiła Niemcy w ćwierćfinale polsko – ukraińskich mistrzostw. Póki co jednak Słońce wschodzi na wschodzie, zachodzi na zachodzie, a Polska...

...nie, nie zorganizowała kolejnego przegranego powstania, nie powstała w beznadziejnym boju o honor. Polska wybudowała infrastrukturę i zorganizowała świetne mistrzostwa. Jeśli taki cud się wydarzył, to może kiedyś dożyjemy jeszcze sukcesów polskiej reprezentacji.